

Ewa Głębińska

"... wśród wielu rzeczy i ludzi Pani najmocniej nauczyła mnie żyć" : przyjaźń Tadeusza Sułkowskiego z Marią Dąbrowską w świetle ich korespondencji 1943-1959

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (70), 125-138

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„...wśród wielu rzeczy i ludzi Pani najmocniej
nauczyła mnie żyć” – przyjaźń Tadeusza Sułkowskiego
z Marią Dąbrowską w świetle ich korespondencji
1943-1959

„Dziwną” nazwała Maria Dąbrowska dwudziestodwuletnią znajomość z Tadeuszem Sułkowskim. Korespondowali ze sobą szesnaście lat. Poznali się w 1937 roku, kiedy to pisarka została zaproszona do Skierniewic z odczytem o Elizie Orzeszkowej przez tamtejsze Towarzystwo Artystyczne. Wystąpienie pisarki w dniu 6 maja 1937 poprzedzone było prezentacją jej osoby, dokonaną przez nieznanego jej wcześniej młodego polonistę i poetę, Tadeusza Sułkowskiego. W *Dziennikach* notowała: „Tam w Skierniewicach jest cała paczka uczniów Ujejskiego – już nauczycielami. Jeden nadzwyczaj miły – Tadeusz Sułkowski, który mnie «holował» po Skierniewicach”. We wspomnieniu pośmiertnym o poecie napisała: „Na dworzec wyszedł po mnie smukły, bardzo przystojny i sympatyczny młody człowiek i przedstawił mi się nazwiskiem mojej babki ze strony Ojca. To dziwne, ale nie poruszyłam z nim tego tematu i dotąd nie wiem, czy nie był moim dalekim krewnym”.¹

Spotkali się tylko dwukrotnie, po raz drugi dopiero po dziewiętnastu latach w Londynie.

W 1937 roku Dąbrowska była już uznaną autorką *Nocy i dni*, w tymże roku ukazało się jej *Rozdroże*. Sułkowski miał w dorobku wydany w 1933 u F. Hoesicka i pozytywnie dostrzeżony przez krytykę debiutancki tomik wierszy pt. *List do dnia*, publikował też od 1935 nieliczne wiersze w „Miesięczniku Literatury i Sztuki”,

^{1/} M. Dąbrowska *Wspomnienie o Tadeuszu Sułkowskim*, w: *O Tadeuszu Sułkowskim*, Londyn 1967, s. 5.

Roztrząsania i rozbiory

„Drodze”, „Okolicy Poetów”. Mieszkał w Skierniewicach, był sekretarzem „Gazety Skierniewickiej”, aktywnie i z pasją uczestniczył w pracach lokalnego Towarzystwa Artystycznego, organizującego wieczory autorskie i odczyty pisarzy. Wcześniej – dojeżdżając do Warszawy – studiował polonistykę.

Blizsze kontakty między poetą i Dąbrowską zaczęły się dopiero w kwietniu 1943, gdy Sulkowski napisał do niej z Oflagu VII A w Murnau, gdzie przebywał od wiosny 1941, mając za sobą kampanię wrześniową, bitwę nad Bzurą, w której został ranny, pobyt w łódzkim szpitalu wojskowym, a potem obóz jeniecki Hadamar w Hesji.

Czym była osoba i twórczość Dąbrowskiej dla młodego poety świadczy fragment owego pierwszego listu z obozu z 21 IV 1943:

I w niewoli znalazłem Pani książki. Więc jak było bardzo gorzko, uczyłem się, jak dawniej, spokoju od Bogumiła i uciechy nawet z obłoków, tak jak się nimi cieszyła Niechcicowa. I to naprawdę pomagało i pomaga. Już od dawna zbierałem sobie materiały do pracy o Pani. Rzecz napisałem już i wygłosiłem na dwu odczytach dla kolegów. Chcę je sobie poszerzyć jeszcze i z tym podarunkiem dla Pani wrócić kiedyś do kraju.

W Murnau Sulkowski prowadził aktywną działalność literacką. Pisał wiersze (czternaście z nich opublikował w 1946 w wydanej w Rzymie przez Jana Bielatowicza antologii *Przypływu. Poeci 2. Korpusu*), wygłaszał odczyty, w mówionej gazecie „To.” z pasją recenzował wystawienia teatru obozowego, napisał wstęp do przygotowanego przez więźniów albumu dla Miechowskiego Czerwonego Krzyża, zamieścił kilka napisanych w obozie wierszy w albumie dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

Silna fascynacja filozofią życia, prezentowaną przez Dąbrowską w jej twórczości odzywa się w przepełnionych admiracją listach Sulkowskiego raz po raz. W cytowanym wyżej piśmie, relacjonując swoje próby krytycznoliterackie poświęcone jej twórczości:

Mój Boże, jakbym chciał o tej pracy pomówić z Panią! Czy tak jak trzeba widzę te sprawy, czy je dobrze ustawiłem, czy całą tę etykę Pani, jej porządek i elementy dostrzegłem właściwie i celnie ponazywałem? To są moje śliczne tutejsze zmartwienia i niespokojna radość, żebym jak najlepiej mógł podziękować za to, że wśród wielu rzeczy i ludzi, Pani najmocniej nauczyła mnie żyć. Jeszcze dawniej. Tu upewniłem się, że tylko tak żyć można. Że tak można świat nie tylko znieść, ale i ucieszyć się nim mądrze.

Każdy list od Dąbrowskiej, który Sulkowski otrzymywał, był dla niego radosnym wydarzeniem: „Więc święto i radość, aż lepiej żyć i myśleć” – pisał 19 V 1943, a w innym liście: „Czytam sobie teraz *Znaki życia*. Co ja zrobię, że jak wezmę do ręki coś Pani, to zaraz jestem spokojniejszy i bezpieczniejszy” (1 III 1944). Przedtem poeta korespondował jedynie z matką, z którą czuł się silnie emocjonalnie związany i za którą bardzo tęsknił; po jej śmierci w marcu 1943 Dąbrowska stała się bodaj głównym łącznikiem z Polską. Łaknącemu wiadomości z Warszawy pisarka przekazywała dramatyczne informacje o losie jego przedwojennych przyja-

Głębiga „...wśród wielu rzeczy i ludzi ...

ciół, m.in. Romana Kołonieckiego, Henryki Łazowertówny oraz o prof. Stefanie Kołaczkowskim. W jej listach Sułkowski zdawał się szukać psychicznego wsparcia; Dąbrowska stała się jednocześnie osobą mogącą napisać coś o Warszawie, za którą poeta boleśnie tęsknił, a która „zawsze o tej porze była rankami taka wymyta, zielona i kochana”. Dąbrowska pisała jednak już z innego, niż zapamiętane przez poetę, miasta:

O drogi Panie, czy poznałby Pan teraz przedmiot swojej tęsknoty. [...] O, cudne dzieci, wobec nas, starców siwych bez względu na wiek. Ale owszem, Warszawa jest zielona, mianowicie od kartofli, którymi zasadzone są wszystkie skwerki, wszystkie pasma ziemi spod przyulicznych drzew. Mieliśmy w zeszłym roku wcale ładny urodzaj kartofli w Warszawie. [...] W majowym nalocie bolszewickim na Warszawę miałam bombę w ogródek, tuż przed oknami, na szczęście małą i w ziemię. (7 VI 1943)

Przed marcem 1944 Sułkowski wysłał na konkurs literacki YMCA w Szwajcarii, ogłoszony dla jeńców wojennych, wspomniany wcześniej esej o Dąbrowskiej, zatytułowany *Doczesność etyczna* i otrzymał za niego pierwszą nagrodę. Donosił o tym pisarce, podkreślając, że napisanie rozprawki było formą podziękowania jej „za wszystko”. Informował o pracy teatru obozowego, z którego wystawień pisał recenzje. Odważył się też wysłać Dąbrowskiej jeden ze swoich obozowych wierszy pt. *W nocy*. „Dziękuję za wiersz, bardzo ładny, naprawdę – czy raczej bardzo dobry” – skwitowała Dąbrowska, odpowiadając 27 VI 1944; znacznie więcej uwagi poświęciła poradom, jak należy gotować suszony makaron. Być może zdawkowość oceny Dąbrowskiej uraziła poetę, nigdy potem nie wysłał jej żadnego swojego utworu, pisarka także nie prosiła go o to. Wspominając twórczość obozową Sułkowskiego, jego przyjaciel z oflagu, Stefan Jarociński napisał rzecz znamiennej: „W wierszach, które opublikował po wojnie, nie znalazłem już tego «czystego trelu», który cechował jego poezję z lat obozowych”².

Pisane w okresie okupacji listy Dąbrowskiej do Sułkowskiego, przyjazne i serdeczne, były jednocześnie rzeczowe i krótkie, zwykle zamykały się w połowie strony maszynopisu. Przygnieciona własnymi kłopotami, schorowana i walcząca z psychiczną niemocą bliską depresji, mimo wszystko znajdowała dość siły, by odpowiadać na nieśmiałe listy Sułkowskiego. Krępowały ją finansowe dowody pamięci, kilkakrotnie przekazywane od czerwca 1944 z oflagu od poety i jego przyjaciół za pośrednictwem osób trzecich. W liście z 12 VII 1944 pisała: „Wyjaśnienie, dotyczące wysłanych dla mnie pieniędzy wrzuciło mnie i zawstydziło. Na Boga, chłopcy, co robicie”. Kolejny list, z 17 VII 1944, w całości poświęciła Dąbrowska tej sprawie:

Kochany Panie – Wracam do sprawy pieniędzy – Czymże się Wam odwdzięczę? Jedyne usprawiedliwienie, że to dla dzieci, które są dziećmi Waszego kolegi. Wejdą w dożywianie dziewczynki, która jest w tej chwili w sanatorium R.G.O. lekko zagrożona gruźlicą. Kłopotów dużo, ale jestem teraz jakoś dobrej myśli, a czasem prawie radosna.

^{2/} S. Jarociński *Poeta za drutami*, w: *O Tadeuszu Sułkowskim*, Londyn 1967, s. 79.

Roztrząsania i rozbiory

Nie na wszystkie listy pisarka mogła odpowiadać punktualnie, co wprawiało Sulkowskiego w stan silnego niepokoju. W kartce z 14 VI 1944 żalił się: „Tak sobie nieraz myślę, że Pani pogniewała się za coś na mnie i dlatego nie odpisuje. I to jest najgorsze”. W lipcu 1944 pisał z wdzięcznością:

Droga i kochana Pani, list Pani z datą 27 VI otrzymałem. To już tak zawsze jest, że jak się nie można na list doczekać, to zaraz przychodzą do głowy myśli, że coś się stało. Brak listu i telegram widać już zawsze będą straszyc. Ten brak wiadomości od Pani i mnie tym razem straszyl. Bo się do dobra tych listów przyzwyczaiłem i jakoś mi z nimi różniej. [...] Pani uczy brać rzeczy zwyczajnie, z ich ciężarem i z ich radością. Inna rzecz, że nigdy się tego nauczyć nie mogę i dlatego tak czekam na listy od Pani.

Gdy w liście z 5 VII 1944, ostatnim z okresu wojny, Dąbrowska otrzymała dwie fotografie z wystawienia *Judasza z Kariothu* K.H. Rostworowskiego w teatrze obozowym (premiera III 1944), zaskakujący ten fakt odnotowała także w *Dziennikach* pod datą 18 lipca 1944: „Dostałam z oflagu list od Sulkowskiego z fotografiami z przedstawienia *Judasza* Rostworowskiego. Zdumiewające. Z czego są te szaty sadowe i faryzeusze! Skąd wzięli tkaniny? Czy może to z papieru?”

Jesienią 1946 Sułkowski przybył do Anglii. Początkowo przebywał w obozach Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, gdzie pełnił funkcję oficera kasynowego. Z tego okresu Olgierd Terlecki, który był wówczas oficerem Oddziału Kultury i Prasy w Stanley Park, zapamiętał scysję z Sułkowskim: „Raz się na mnie rozzłościł, było to wtedy, gdy wyraziłem się jakoś uszczypliwie o właśnie przeczytanych *Nocach i dniach*, nie wiedząc, że ma istny kult dla Dąbrowskiej”.

Potrzeba kontaktów poety z Dąbrowską powróciła, gdy Sulkowski podjął decyzję pozostania na wychodźstwie. Korespondencja została wznowiona po trzyletniej przerwie z inicjatywy Sułkowskiego w 1947 roku; list datowany 2 IV 1947 wysłany był z obozu przejściowego w Anglii. Pisarka znowu była dla niego nie tylko najwyższym, prawie matczynym autorytetem moralnym, ale też bodaj jedyną osobą, która w jego przekonaniu miała prawo oceniać jego życiowe wybory. Z dość powściągliwych, raczej grzecznościowych niż wylewnych listów Dąbrowskiej z czasu wojny odczytywał prawdy ważne dla siebie i krzepiące. Sam fakt, że Dąbrowska podejmowała z nim korespondencję, wydawał się poecie najwyższą nagrodą, pocieszeniem i moralnym zobowiązaniem zarazem. W owym pierwszym powojennym liście do Dąbrowskiej Sułkowski, mając zapewne na myśli swoją decyzję pozostania na obczyźnie, pisał:

Wiem dobrze, że kiedyś będę musiał opowiedzieć Pani wszystko, bo tylko Pani ma prawo powiedzieć, co w tych moich rzeczach było złe i dobre. Teraz – proszę tylko nie gniewać się na mnie i napisać. Łatwiej będzie siedzieć tutaj, w tym deszczu. I tak – jak człowiekowi ciężko, to myślę wtedy, że trzeba mieć choć trochę tej siły, którą Pani ma w sobie. Czytam wtedy niektóre zdania z listów Pani, które otrzymywałem jeszcze w niewoli. Bardzo pomagały wówczas i pomagają teraz.

Głębigka „...wśród wielu rzeczy i ludzi ...

Już wolny, zdawał się równie zagubiony, niepewny i samotny, jak w oflagu. „Raz jeszcze gorąco proszę, żeby Pani była łaskawa napisać do mnie” – kończył list. W kilka dni później Dąbrowska, odpowiadając obszernie, sugerowała Sułkowskiemu powrót do kraju:

Ponieważ jest Pan polonistą – pisała 13 IV 1947 – może Pana zainteresuje wiadomość z tej dziedziny. A więc w kraju wielki brak nauczycieli i właśnie polonistów, między którymi straty są szczególnie dotkliwe.

W sposób zawołowany pisała też o sytuacji politycznej w kraju i odmienności jej oceny z perspektywy emigracji:

Tyle wiadomości pozytywnych. A co do innych, to jakiegokolwiek by były, nie umiałabym, zdaje się, żyć poza Polską. Ale tego nie może pewno zrozumieć nikt, kto nie przeżył tu z nami całego piekła okupacji niemieckiej i całej polskiej tragedii, kto nie wypił całego zgotowanego nam przez los „kielicha gorzkości”. Może jednak dobrze, że są i tacy, co go całego nie wypili. Zresztą wiem, że tęsknota do ojczyzny jest ogromną torturą.

Ton korespondencji powojennej zmienił się. Listy obojga były bardziej obszerne, osobiste, pojawiły się też częściej ślady zainteresowań literackich. Sułkowski ponowił prośbę o przysłanie mu dramatu *Geniusz sierocy* (pisarka spełniła tę prośbę dopiero w maju 1951 roku, gdy otrzymała kilka egzemplarzy od byłego wydawcy), Dąbrowska zdaje się w czerwcu 1947 wysłała do Londynu kilka numerów dwutygodnika „Warszawa”, zawierających jej artykuły, m.in. polemikę z J. Kottem na temat Conradowskiego pojęcia wierności. Mimo własnej mizერი finansowej Sułkowski nadal próbował wspomagać pisarkę, przysyłając jej papierosy, czekoladę, herbatę, bruliony, taśmy do maszyny, a w latach późniejszych pośredniczył w kupowaniu niedostępnych w Polsce specjalistycznych leków dla pisarki i dla wszystkich, którzy zwracali się do niej z taką prośbą, m.in. dla Kazimierza Truchanowskiego. Dąbrowska relacjonowała losy swoich podopiecznych, których niegdyś poeta wraz z obozowymi przyjaciółmi wspomógł.

Po czerwcu 1947 nastąpiło kolejne trzyletnie zawieszenie korespondencji, trwające do marca 1950 roku. Zapewne był to trudny czas dla poety. Od marca 1948 Sułkowski pracował jako administrator Domu Pisarzy przy Finchley Road w Londynie. Dorabiał pracami fizycznymi w drukarni Oficyny Poetów i Malarzy. Nigdy nie nauczył się angielskiego, co niezwykle utrudniało mu funkcjonowanie. Żył w zamkniętym środowisku, przytłaczały go codzienne kłopoty życia. Nie kontaktował się w tym czasie także ze swoimi bliskimi w Polsce. Otrzymał list od siostry, która szukała go w Londynie poprzez Ognisko Polskie, tłumaczył powody długiego milczenia:

W tym kraju, gdzie teraz jestem, łatwiej się nauczyć cierpliwości i w rzeczach szerszych i w życiu osobistym. Miejcie ją i Wy, a wszystko będzie dobrze. Nie pisałem, bo był mi potrzebny dłuższy niż Wam się to może wydaje, czas – aby się przyzwyczaić do życia tak dale-

Roztrząsania i rozbiory

ko. Nie była to przynajmniej dla mnie łatwa nauka i wymagała dość ciężkich cięć. Mam tu bardzo życzliwych mi ludzi, co i dla Was powinno być radością.³

W liście do Dąbrowskiej sytuację tę tłumaczył następująco:

Nie pisałem i do Pani i do swojej rodziny bo nieraz wydaje się człowiekowi, że przybędzie mu siły jeśli będzie liczył tylko na tę pomoc, którą potrafi zdobyć dla siebie od siebie samego. Ale to nieprawda.

W tymże liście, z 27 III 1950, pojawia się jeszcze myśl o zobaczeniu Wrocławia, a w następnym, z 8 X 1950, prosząc ponownie, z powodu planowanego wieczoru literackiego, o egzemplarz *Geniusza sierocego*, pisał: „Cóż bym dal za to, żeby z nią [z książką – E.G.] wrócić i opowiedzieć Pani o wszystkim”. Powtarza się także motyw wspierającej duchowo pomocy:

Dawno już nie pisałem do Pani, bo nieraz wątpię, czy i teraz mam to piękne prawo pisywać tak jak dawniej, w czasie niewoli, kiedy każdy list od Pani obracał się w pomoc nie tylko dla mnie, ale i dla moich kolegów. A że człowiekowi zawsze o tę pomoc chodzi, więc proszę nie brać mi za złe, że piszę.

W tym czasie Sułkowski, od 1950 zamieszczał wiersze i recenzje literackie w „Wiadomościach”, wypowiedział się w ankiecie pisma pt. „Profile intelektualne pisarzy polskich” (1950 nr 14 s. 3)⁴, w 1950 wziął udział w zbiorowym wieczorze autorskim ZPP na Obczyźnie z udziałem m.in. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Pawła Hostowca, Herminii Naglerowej, miał też własne wieczory poetyckie (1950, 1954), relacjonowane w polskich czasopismach wychodzących w Londynie. Pracował nad poematem *Tarcza*. W 1955, z okazji Roku Mickiewiczowskiego wygłosił prelekcję w cyklu *Pochwała Pana Tadeusza* (wystąpili z nim także Stanisław Baliński, Marian Czuchnowski i Bronisław Przyłuski), w „Wiadomościach” ogłosił artykuł pt. *Mickiewicz i muzyka*. W roku następnym w związku z Rokiem Mickiewiczowskim otrzymał poetycką Nagrodę m. Glasgow, przyznaną przez Towarzystwo Przyjaciół Kultury Polskiej. Uczestniczył żywo, także jako organizator, w życiu londyńskiego środowiska literackiego. O jego twórczym dorobku próżno szukać wzmianek w listach do Dąbrowskiej. Wymagający i krytyczny wobec własnej twórczości, nieświadom wartości swojej poezji, publikował niechętnie, nowe utwory

^{3/} List z 5 V 1959 (ze zbiorów rodziny).

^{4/} Ankieta zawierała cztery pytania: 1) Jaki kraj i jaką epokę uważa Pan za swoją drugą ojczyznę? 2) Co zawdzięcza Pan literaturze angielskiej? 3) Jakie było najsensacyjniejsze przeżycie kulturalne Pana? 4) Gdyby Pan nie był pisarzem, czym chciałby Pan być i dlaczego? Sułkowski skupił się wyłącznie na pierwszym punkcie, jednak na pytanie o drugą ojczyznę nie odpowiedział; jego odpowiedź była wyłącznie sentymentalnym wspomnieniem ze Skierniewic. Pisał m.in.: „Za swoją więc epokę uważam czas, w którym żyję. Tylko jak zawsze ze wszystkimi rzeczami człowieka i jego obecne lata mają swoją historię starożytną. A że droga do niej prowadzi przez dom, trudno się tej podróży wyrzec, choćby trzeba było przejeżdżać koło miejsc niedobrych”.

Głębiacka „...wśród wielu rzeczy i ludzi ...

skrywał i w nieskończoność cyzelował⁵. Niemniej listy obojga korespondentów z 1951 nie pozbawione są licznych refleksji natury artystycznej. Sułkowski pisał o swoich wrażeniach z lektur, koncertów muzyki poważnej, na których często bywał, subtelnie opisywał angielską przyrodę, przywołując wspomnienia polskiej ziemi. W liście z 11 VI 1951 poeta zapowiadał wieczór literacki w Domu Pisarza, na którym miał być czytany dramat Dąbrowskiej *Stanisław i Bogumił*, poprzedzony słowem wstępnym H. Naglerowej. Odpowiadając, Dąbrowska relacjonowała dzieje zaginionego dramatu *Grzech* S. Żeromskiego, wystawionego w warszawskim Teatrze Kameralnym⁶.

Aktywność literacka i organizacyjna nie stłumiła jednak frustracji Sułkowskiego. Narastające poczucie paraliżującego niepokoju i dolegliwej samotności coraz częściej narzucało ton listom poety do Dąbrowskiej. Ta, zaniepokojona i bezradna wobec jego duchowych rozterek, pisała w liście z 17 V 1952 o powszechności poczucia zagubienia:

Niech się Pan nie ludzi, drogi Panie Tadeuszu, że to Pan tylko; nikt „nie może dać sobie rady z wieloma rzeczami” i wszystkim „trudno o spokojniejszą myśl”. Nie wiem, czy to może być dla Pana pociechą i pomocą, ale to właśnie tylko mogę Panu napisać. Może jednak obecna faza niepokoju wszystkich i – aby użyć zwrotu Gombrowicza – „ogólna niemożność” dania sobie rady zawiera niejakię znamiona „chaosu przedstworzeniowego”; pewne fakty zaszele w najniepomyślniejszych okolicznościach zdają się mówić o rozpoczynaniu się twórczej „reakcji łańcuchowej” w kierunku – zwycięstwo dobra nad złem? Bądźmy skromni – może tylko w kierunku dania szansy dobru – jak w „wieku męskim” naszego życia dana była maksymalna szansa – złu.

Nie odnaleziono listów z okresu od połowy 1952 do połowy 1955; wydaje się pewne, że tyle trwała kolejna przerwa w korespondencji. Wznowił ją jak zawsze Sułkowski, który w liście z VII 1955 pisał: „Namnożyło się kiedyś i trosk i zajęć, a pisanie listu odłożyłem na sposobniejszą chwilę, która miała nadejść rychło. I tak już zostało na dłużej”. Pod koniec 1955, otrzymawszy od pisarki przesyłkę ze świe-

^{5/} „Ten stan rzeczy był przedmiotem pokpiwań i żartów, irytacji i troski otoczenia – pisał T. Terlecki – Od lat ludzie życzliwi prowadzili działania obelężnicze, by skłonić poetę-perfekcjonistę do wyjścia z zaklętego kola, do zaczczenia względnie normalnej gospodarki sobą i swoim talentem. Tę koalicję tworzyli: Maria Dąbrowska, Kazimierz Wierzyński, Kazimierz Sowiński, Krystyna i Czesław Bednarczykowie, Józef Jasiński i chyba najdawniej ja sam”, w: *O Tadeuszu Sułkowskim*, Londyn 1967, s. 23. Dopiero po śmierci poety z inicjatywy jego przyjaciół wydano tom *Dom złoty* (Londyn 1961) oraz poemat *Tarcza* (Londyn 1961), w kraju w 1980-1997 ukazały się trzy edycje zbiorów wierszy i poematów.

^{6/} 4 grudnia 1951 Dąbrowska wygłosiła w Sekcji Dramatu ZLP referat pt. *O nowej wersji „Grzechu”*, przedrukowany następnie w „Nowej Kulturze” (nr 51/52). Był to głos w dyskusji nad wersją opracowaną przez L. Kruczkowskiego (premiera 13 maja 1951) w reżyserii i inscenizacji B. Korzeniewskiego. Dyskusja w ZLP odbyła się po wydaniu w tymże roku dramatu drukiem w opracowaniu dramaturgicznym i ze wstępem L. Kruczkowskiego.

Roztrząsania i rozbiory

żo wydanym tomem jej opowiadań *Gwiazda zaranna*, jak dawniej rozkoszował się siłą jej prozy:

doświadczyłem ile spokoju i pociechy dają zdania dobyte z prostej mowy, od których i świat staje się widniejszy. Jest się wtedy lepszej myśli, że można zrobić i koło siebie porządek na wzór takiego gospodarskiego spokoju zdania i opisu

– pisał 25 IX 1955. Zwodniczo przekonany, że przemieniuwszy nieporządek życia w gospodarski ład odzyska wewnętrzny spokój gwarantujący też twórczy porządek i zaufanie do wartości własnej twórczości, znowu szukał wsparcia w sile prozy swoich mistrzów. Założył sobie zeszyt, do którego przepisywał cytaty z utworów Dąbrowskiej, Conrada, Orzeszkowej. Potem i to nie wystarczyło.

Mogli spotkać się w Szwajcarii, gdzie Dąbrowska przebywała na przełomie września i października 1955. Pisarka nie uprzedziła go jednak o swoich planach, nie wzięła też londyńskiego adresu Sułkowskiego ze sobą i ostatecznie nie skontaktowała się z nim. „I jakoś tak zeszło” – napisała w liście z 2 XII 1955. Sułkowski był rozczarowany i zawiedziony: „Chyba zrobiłbym wszystko, aby mimo trudności dojechać do Berna” – pisał po jej powrocie w grudniu 1955.

Raz jeszcze, w 1955 Dąbrowska powróciła do propozycji powrotu poety do kraju lub choćby krótkiej wizyty w Polsce, ten jednak wszystkie takie sugestie kwitował milczeniem. Jednak poczucie samotności i zagubienia narastało, co pisarka rychło dostrzegła. W liście z 19 II 1956 pytała: „Listy Pana są jakby cichsze i coraz smutniejsze? Lub może się mylę?”. Zobaczyli się w pierwszej połowie lipca 1956 w Londynie, dokąd pisarka wyjechała na Międzynarodowy Kongres PEN Clubów. „Zobaczyłam wtedy raczej krępego, tęgawego starszego pana, tylko spojrzenie i czuły, promienny uśmiech pozwalały rozpoznać dawnego młodzieńca ze Skierniewic” – wspominała po latach⁷. Sporo rozmawiali, Sułkowski opiekował się pisarką z najwyższym oddaniem, zasypywał kwiatami. Ale rozmowy rwały się, nie odnaleźli tonu z listów. „Starałem się odnieść pożytek ze wszystkiego i może dlatego tak bardzo nasłuchiwałem, słusznie chyba wierząc, że nawet za prostym gestem ludzkim czy zdaniem są siły, dzięki którym ten ruch czy słowo może pomóc drugiemu człowiekowi” pisał Sułkowski 25 IX 1956, po powrocie Dąbrowskiej do kraju. Ta zaś wyznawała: „Jakoś po osobistym kontakcie trudniej jest wypisać się w liście niż dawniej”. W Londynie pisarka wzięła udział w uroczystym obiedzie, zorganizowanym przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie na cześć Kazimierza Wierzyńskiego, Wiktora Weintrauba i Aleksandra Janty-Polczyńskiego. Toast na cześć Wierzyńskiego wygłosił Sułkowski. W obiedzie uczestniczył też członek krajowej delegacji Kongresu, Michał Rusinek. Lekceważące zachowanie niektórych uczestników spotkania z grona emigrantów wobec tego ostatniego oraz relacje ze spotkania pisarzy emigracyjnych i krajowych, zamieszczone we wrześniowym numerze „Kultury” z 1956, znalazły wyrazisty ślad w listach obojga.

^{7/} M. Dąbrowska *Wspomnienie o Tadeuszu Sułkowskim*, w: *O Tadeuszu ...*, s. 6.

Głębička „...wśród wielu rzeczy i ludzi ...

My tutaj – pisała Dąbrowska – oczywiście trochę inaczej reagujemy na wrześnieowy numer „Kultury”. Nie możemy się martwić, że polski pisarz z kraju wyszedł godnie, i takim on też jest, jak go znam, człowiekiem. Przyzwyczajeni – z Waszej strony – do sądów nietrafnych i niesprawiedliwych (u nas zresztą grzeszy się tym samym) nie odczuliśmy jako „taktycznego kadzidla” ciepłych słów o Rusinku.

Pisarka – z pozycji osoby, która miała za sobą bolesną lekcję demagogii politycznej ostatnich lat – z niepokojem i przykrością dostrzegała w życiu środowiska pisarzy londyńskich szkodliwe, jej zdaniem, i prowadzące donikąd zachowania.

Te wszystkie postacie zła, które my długo cierpieliśmy oniemiałymi, a z którymi u nas się dziś walczy – u Was kwitną i rozrastają się coraz bujniej. [...] Ale nie należy z punktu widzenia polskich interesów stawiać żadnej tamy spotkaniom i rozmowom Polaków z Polakami – i nie powinniście chyba, jak myślę budować żadnych kordonów sanitarnych ani żelaznych kurtyn między nami i Wami. Zostawmy to już postronnym

– pisała 2 X 1956. Widziała rozdziew między optyką pisarzy polskich i przebywających na emigracji. Używała znamienych przeciwstawię: „my” i „wy”. Także kolejne listy Dąbrowskiej zdominowane był przez gorące w tym czasie kwestie możliwości kontaktów literatów w kraju i na emigracji i sprawę drukowania w Polsce pisarzy przebywających poza krajem. Sułkowski w liście z 14 I 1957 przysłał jej kopię uchwały 23 członków londyńskiego Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z 20-21 X 1956 (pod którą widniał też jego podpis), dotyczącej niedrukowania w kraju⁸. Pisano w niej m.in.

Pisarze polscy łączą się myślą i sercem z narodem polskim walczącym o wyzwolenie, składają hołd tym, co padli ofiarą tyranii i przemocy. Postanawiają dołożyć wszelkich wysiłków, aby krew polskich bojowników wolności nie poszła na marne, ale wolała do wolnego świata o sprawiedliwość dla Polski. Dopóki Kraj nasz pozostaje w politycznej niewoli i pod rosyjską przemocą, pisarze polscy na obczyźnie, zgodnie ze swą uchwałą z 1947 roku, winni nadal powstrzymać się od wszelkiej współpracy z instytucjami kontrolowanymi przez władze totalistyczne. Zasada ta obowiązuje pisarzy emigracyjnych jako warunek skutecznego udziału w walce o wyzwolenie, dopóki nie będzie w Kraju rzeczywistej wolności słowa i druku.

Poeta komentował tę inicjatywę dość naiwnie, wyraźnie nie czując zmian sytuacji w Polsce, za to niechętny wobec grupy pisarzy protestujących przeciw uchwale w paryskiej Kulturze:

^{8/} W tym czasie w Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie zrzeszonych było 113 członków, z którymi uchwały nie uzgodniono. Jej treść oraz nieuzasadnione wypowiedanie się w imieniu całego środowiska pisarskiego emigracji wzbudziły liczne kontrowersje i protesty, m.in. paryskiej „Kultury”, która ogłosiła ankietę na ten temat; odpowiedziało na nią 36 pisarzy, z czego 32 stanowczo potępiło uchwałę; por. „Kultura” 1956 nr 12 s. 49-71 (tu też pełny tekst uchwały).

Roztrząsania i rozbiory

To było pomyślane jako pomoc dla Was. [...] Wobec tego, co się dzieje w kraju takie utarczki nie są w ostatecznym rachunku ważne. Ale niech sobie warszawski Związek nie wyobraża, że reszta piszących poza grupą „Kultury” to ludzie – próchna, bez poczucia nowej rzeczywistości.

I dodawał, rozgoryczony postawą protestujących przeciw uchwał:

Niestety, owa grupka, złożona przeważnie z ludzi, którzy by wykorzystali każdą inną sytuację do głosu [?] koło swego nazwiska, przedstawia i uchwałę londyńskiego związku i tych co na nią głosowali jako akt niegodziwości, głupoty i wszelkich pochodnych uchybień wobec zdrowego rozsądku. Naprawdę jest przykro, że jak wiele rzeczy wskazuje, oni to zasłużyli sobie na gorące uznanie pisarzy warszawskich.

Nie znalazł zrozumienia u Dąbrowskiej, która – przeciwna podobnym zakazom formułowanym przez ZPP uchwałą z 14 VI 1947⁹ – odniosła się z lekceważeniem do deklaracji z 1956, jednak Sulkowskiego ostro upominała:

O poruszonych przez Pana sprawach ogólniejszych trudno dyskutować na odległość, a myślę, że i bez odległości nie byłoby to łatwe. Uchwała londyńskich literatów nie dotarła do szerszej publiczności polskiej. A środowiska intelektualne, do których dotarła, nie potrzebują, proszę mi wierzyć, komentarzy, aby ocenić jej wartości. Tekst mówi sam za siebie. Jeśli Pan pisze „do czasu uzyskania przez Was większej swobody słowa” to znaczy, że Pan w ogóle nie czytuje obecnej prasy polskiej, czyli – jak wy to nazywacie – „krajowej”. Szkoda! (List z 25 I 1957).

Zapewne uraziła i spłoszyła Sulkowskiego, bo w następnym liście, z 15 IV 1957 pisała wobec jego zamilknięcia: „Nie wiem, czy mój ostatni list Pana doszedł, gdyż nie otrzymałam odpowiedzi”. W innym z listów, pisany 2 II 1959 wyjaśniała swoją stanowczość: „Nigdy się na Pana nie gniewałam i nie mam nic do odpuszczenia. Miałam wrażenie, że Pan się na mnie o coś rozgniewał i obraził, jesteśmy wszyscy tacy pełni urazów”. Nie ustępowała jednak ze swej pozycji w ocenie środowiska emigracji:

Koresponduję z kilkorgiem przyjaciół na emigracji, ale choć wszyscy są szczerzy, tylko listy Pana i Jerzego Stemp[owskiego] są najprawdziwszą prawdą – A prawdą waszą j e s t [podkr. M.D.] rozbitcie i być inaczej nie może. Jeśli Jerzy Stemp[owski] unikał go w pewnym stopniu, to na skutek swego rodzaju wzniesłego detachment, które jest jego właściwością i na skutek niezwyklej dyscypliny wewnętrznej, cechującej zazwyczaj umysły encyklopedyczne i usposobienia kontemplacyjne.

^{9/} Otrzymawszy od J. Stempowskiego numer „Wiadomości”, w którym wydrukowano uchwałę z 1947, notowała w *Dziennikach* pod datą 30 VI 1947: „[...] to nie tylko nieprzyzwoitość, ale i bezczelność ludzi, którzy powinni być o wiele skromniejsi. Łatwe uchylenie się od zniesienia wszystkiego oprócz nostalgii nie jest legitymacją na sędziów «postawy» narodu. [...] A oprócz tego Polacy, jeśli nie chcą wzbudzić jeszcze większej odrazy do siebie w świecie, muszą dążyć do jak największej spójności i szukać tego, co ich łączy, a nie podżegać wciąż to, co ich dzieli”.

Głębiacka „...wśród wielu rzeczy i ludzi ...

Listy Sulковского z tego okresu świadczą o znacznym pogorszeniu się stanu jego zdrowia.

Już od dawna nie mogę sobie dać rady z wieloma rzeczami, jakoś słabnę i trudno mi o spokojniejszą myśl. Odpadła nawet pocięcha z książek i z pisania, skoro nie potrafię zrobić w sobie porządku tym, co jest tych książek i pisania sednem, to znaczy porządkiem życia

– pisał 13 V 1957. Odczuwał coraz dotkliwszą samotność, nie znajdował pocieszenia wśród mieszkańców Domu Pisarza. „A tutaj u nas coraz ciężej. Ludzie coraz mniej piszą, chodzą osowiali i zdani wzajem na siebie, wyczerpali także siebie wzajem” – pisał 4 I 1959. I w tymże samym liście wyjaśniał więzi, łączące jego filozofię życia z twórczością ważnych dla niego pisarzy:

Był czas, kiedy nawet nie brał do ręki Conrada, ani żadnej z Pani książek. Nawet byłem zły na Panią, że w jednym z artykułów wspomina Pani o tym, jak to Conrad potrafi ocalić potrzaskanego człowieka. W tej złości unosiłem się w rozmowach z bliskimi: „To wszystko przez Conrada i Dąbrowską. Pokazali drogę i powiedzieli jak żyć, ale to są reguły na inną epokę, niech teraz będą mądrzy, niech powiedzą, jak teraz żyć”.

Nieskora do zdawkowych choćby słów pocieszenia, Dąbrowska odpierała stanowczo: „Niech Pan nie porównywa mnie z Conradem i nie szuka u mnie rady, jak żyć, bo ja sama dla siebie jeszcze na to rady nie znalazłam” (list z 2 II 1959).

Sulkowski zdawał sobie zapewne sprawę, że w kraju byłoby mu łatwiej, po latach inaczej oceniając decyzję pozostania na emigracji: „Okazuje się, że chociaż i Wam, i nam ciężko, Wasz ciężar jest prawdziwszy, zatem budzący potrzebę odnawiania życia, a więc i siły po temu potrzebne”. Przybity i rozgoryczony, uciekający przed samym sobą, pisał do Dąbrowskiej w ostatnim liście z 12 III 1959, robiąc rozpaczliwy rachunek sumienia:

Jeden z moich licznych błędów i nieporządków, zwłaszcza w ostatnich latach, to uciekanie od skupienia, co było chyba lękiem, abym nie zobaczył siebie samego. [...] Ale i rozmaite roboty nie pomogą, jeśli to się dzieje w pustej duszy, głuchej nawet na radość z tego, co się robi. A taka głuchota to już klęska najgorsza, bo nie odbierając rzeczy życia, odbiera im smak i umiejętność wspierania.

Podejmował jednak walkę o ocalenie i odzyskanie równowagi ducha. W tym samym liście pisał, odwołując się do Dąbrowskiej, jako ostatniej bodaj osoby, która może mu jeszcze pomóc:

Od dawna uczyła mnie Pani, jak żyć, chociaż nie zawsze się wie, co to „jak żyć” szczególnie znaczy. Więc mówię sobie teraz, że nadeszła ostateczna pora odpowiedzialności wobec Pani. I przed tą odpowiedzialnością nie ucieknę.

Odwoływał się do swoistych zaklęć i magicznego myślenia:

Roztrząsania i rozbiory

Zobowiązuję się wobec Pani inaczej żyć i inaczej pracować. Posklejać się jakoś i jeszcze się cieszyć z tej mocniejszej pracy nad sobą. Dosyć tego. A jeżeli i odpowiedzialność wobec Pani mi nie pomoże, to znaczy, że nic nie wart i że uczenie się Dąbrowskiej od wielu lat – to tylko puste gadanie, po prostu kłamstwo.

Nie wydaje się, by Sulkowski znalazł pocieszenia w ostatniej wiadomości od Dąbrowskiej z 25 IV 1959. Zaniepokojona stanem psychicznym przyjaciela, a jednak nieskłonna do udzielania rady, w przyjaźni powściągliwa, Dąbrowska pisała:

Dziękuję za list, który mnie i ucieszył i trochę przeraził, nastrojem jakimś rozpaczyliwym. Nie poczuwam się też do tego, żebym kogokolwiek, czegokolwiek miała nauczyć, sama się ciągle uczę i coraz bardziej nic nie rozumiem i nie umiem. I nam tu też skupić się coraz trudniej, pracować coraz trudniej.

Czy pisarka nie zdawała sobie w pełni sprawy, jak rozległe i destrukcyjne było poczucie zagubienia i samotności Sułkowskiego, jak bardzo potrzebował optymistycznego wsparcia i poczucia więzi z człowiekiem silnym wewnątrz, czy też nie umiała, lub nie chciała znaleźć właściwych słów duchowego wsparcia. Sama schorowana, niespokojna i niepokodzona z życiem, być może bała się psychicznego uzależnienia Sułkowskiego od jej wskazówek, żadną miarą nie chciała brać współodpowiedzialności za cudze życie. Kilka jej listów wskazuje na taką odpowiedź.

Tadeusz Sulkowski zmarł na zawał serca w nocy 27 lipca 1960 w wieku 53 lat w swoim pokoiku przy Finchley Road w Londynie. O śmierci poety Dąbrowska dowiedziała się z prywatnego listu Krystyny i Czesława Bednarczyków. 28 VIII 1960 pisała, niezwykle poruszona:

Zarówno z listów, jak z osobistego kontaktu w Londynie odniosłam wrażenie, że jest [on] na emigracji bardzo samotny i nieszczęśliwy. Był też niedoceniony – trochę na bok odsunięty – lub może sam się odsunął. Był bardzo subtelnym i utalentowanym poetą – niestety, poza paru wierszami w „Wiadomościach” i artykule o Alicji Slesińskiej w „Kulturze” nic jego nie czytałam. Jakoś krył się ze swoją twórczością, jak i ze swoim smutkiem, dla wszystkich mając twarz uśmiechniętą.

Dąbrowska uświadomiła sobie ze zgrozą, że ostatnim przeżyciem Sułkowskiego był zawód z powodu odmowy opublikowania w londyńskich „Wiadomościach” recenzji *Szkiców o Conradzie* na rzecz tekstu Zbigniewa Grabowskiego.

Nie mówię o tym – pisała – że to było odrzucenie ostatniej zapewne pracy jego życia. I że u nas w kraju na pewno nie odrzucono by dwu artykułów mojej książki dotyczących. Ale to mniejsza. Główne, że Sułkowskiemu stała się krzywda.

Była oburzona, w prasie emigracyjnej znalazłszy po śmierci poety jeden tylko nekrolog – od pp. Bednarczyków, nie było zawiadomienia od redakcji „Wiado-

mości”¹⁰, ani – jej zdaniem – od Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie¹¹. We wspomnieniu pośmiertnym o Sułkowskim napisała:

Mam wrażenie, że cokolwiek by uczynił, czułby się w jakiś sposób przegrany. Uratować mogłaby go tylko twórczość, ale zbyt wiele od siebie wymagał, aby z pewną dozą lekkomyślności pisać i drukować nie dbając o doskonałość.¹²

W rok po śmierci poety jego rodzina czyniła usilne starania o sprowadzenie prochów do kraju. Proszono o wstawiennictwo Dąbrowską, która skierowała do Biura Opieki nad Grobami Obcokrajowców pismo następującej treści:

Na życzenie rodziny zmarłego w zeszłym roku w Londynie Tadeusza Sułkowskiego zaświadczam niniejszym, że zmarły Tadeusz Sułkowski był dużej miary poetą, szlachetnym człowiekiem i dobrym Polakiem. Zaświadczenie to potrzebne jest rodzinie dla uzyskania zezwolenia na sprowadzenie Jego zwłok do Polski. Tadeusza Sułkowskiego znałam osobiście. Maria Dąbrowska, literatka.¹³

T. Terlecki napisał o tej wieloletniej więzi między dwojgiem pisarzy:

Jest to sprawa trudno uchwytna, lecz wydaje się, że Sułkowski chyba w równym stopniu był organizacją moralną, co organizacją artystyczną. Instynktownie utożsamiał artyzm z moralnością. Znajdowało to wyraz w dążeniu do twórców podobnego ustroju wewnętrznego. Właśnie tę więź powinowactwa odczuwało się w jego stosunku do Norwida, Conrada, Dąbrowskiej. Z Dąbrowską łączyła go piękna przyjaźń, ale i coś więcej: była ona *super-ego*, wzorcem, kimś, kto urzeczywistniał upragnioną harmonię między jaźnią moralną i osobonością twórczą.¹⁴

* * *

Odnaleziona dotąd korespondencja Tadeusza Sułkowskiego i Marii Dąbrowskiej liczy 22 listy i 3 karty pocztowe Sułkowskiego do Dąbrowskiej oraz 22 listy i 1 karta pocztowa Dąbrowskiej do Sułkowskiego. Integralną część korespondencji stanowią listy i karty poety, wysyłane z oflagu (zdeponowane w Archiwum Biblio-

^{10/} Sułkowski od 1950 publikował wiersze na łamach „Wiadomości”, był też członkiem jury ogłoszonego przez tygodnik konkursu literackiego.

^{11/} Oburzenie Dąbrowskiej nie było uzasadnione. Wkrótce po śmierci poety ukazały się w „Wiadomościach”, poza nekrologiem podpisanym przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie i Fundację Domu Pisarza, także obszernie wspomnienia Bronisława Przyłuskiego, Kazimierza Sowińskiego i Tymona Terleckiego (1960 nr 38 s. 1); w tymże numerze Czesław Bednarczyk i Tymon Terlecki opublikowali z papierów pośmiertnych jego *Notatki* dotyczące Conrada, Awangardy i krytyki literackiej. W piśmie „Syrena-Orzeł Biały” (1960 nr 32/33 s. 6, 9) ukazało się wspomnienie Józefa Łobodowskiego oraz sprawozdanie z pogrzebu. Publikowano też wiersze poety, m.in. na łamach „Kontynentów”.

^{12/} M. Dąbrowska *Wspomnienie o Tadeuszu Sułkowskim*, w: *O Tadeuszu ...* s. 9.

^{13/} Pismo z 8 XI 1961 (w zbiorach rodziny).

Roztrząsania i rozbiory

teki Uniwersyteckiej w Warszawie). Listy te, pisane na formularzu obozowym, zaopatrzone w nadruk w języku niemieckim i polskim: („Auf diese Seite schreibst nur der Kriegsgefangene! Deutlich auf die Zeilen schreiben! Na tej stronie pisze wyłącznie jeniec wojenny! Pisać tylko ołówkiem, wyraźnie i nad liniami!”), wypełnione były szczerze drobnym, czytelnym pismem; zbiór ten składa się z 5 listów i 2 kart pocztowych (brakuje listu Sułkowskiego do Dąbrowskiej z ok. 1 IV 1944, na który pisarka odpowiadała 12 IV 1944). Pozostałą część zespołu stanowią 4 listy i jedna karta pocztowa z lat 1947-1950, wysłane z Anglii; dwa pierwsze mają adres zwrotny: Calveley Camp Airfield n/r Nantwich, Cheshire, pozostałe wysłane były z 312 Finchley Road London N.W. 3. Pozostałe listy Sułkowskiego do Dąbrowskiej znajdują się w Muzeum Literatury w Warszawie – jest to 13 listów z lat 1951-1959, w większości maszynopisowe z podpisem ręcznym, 4 ostatnie to rękopisy.

Jeżeli chodzi o listy Dąbrowskiej do Sułkowskiego, sytuacja badaczy życia i twórczości pisarki jest znacznie utrudniona. Zespół oryginałów listów jest w całości niedostępny i znajduje się, jak można przypuszczać, w zbiorach prywatnych w Londynie. W 1966 w *Oficyjne Poetów* (nr 2) anonimowo opublikowano 7 listów pisarki, zaś do zbiorów Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku przekazano 18 odpisów listów Dąbrowskiej do poety z lat 1943-1959 (w tym 3 opublikowane w *Oficyjne Poetów*), nie ma jednak jasności, w jakim stopniu zbiór ten bliski jest kompletności, zwłaszcza jeżeli chodzi o lata powojenne. Z analizy zawartości listów wynika, że niemal kompletny jest zbiór listów z okresu wojny; brakuje jedynie odpowiedzi Dąbrowskiej na list Sułkowskiego z 1 III 1944. Zespół ten to maszynowe odpisy, wykonane na maszynie bez polskich czcionek. Z nieprecyzyjnego opisu zbioru w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku wynika, że oryginały listów znajdują się w Polish Library w Londynie (collection: OPIM = kolekcja *Oficyjne Poetów* i *Malarzy*). Odpisy znajdujące się w Bibliotece PIN w Nowym Jorku opisane zostały jako: Tadeusz Sułkowski Papers. PIASA Collection Nr 14, folder 2. Odpisy te zawierają kilka drobnych błędów i – budzących wątpliwości przepisującego – odczytań ze znakiem zapytania; można wnosić, że ich podstawą były po części rękopisy. Do zbioru dołączono odpis listu Dąbrowskiej z 28 VIII 1960 do Krystyny i Czesława Bednarczyków, napisanego po śmierci Sułkowskiego. W Polskim Instytucie Naukowym brak dokumentu świadczącego o roku przekazania zbioru i nazwisku ofiarodawcy.

Ewa GŁĘBICKA

^{14/} T. Terlecki *Dramat doskonałości*, w: *O Tadeuszu ...* s. 19.